

**MICKIEWICZ:
kropla romantyzmu i prometejski humanizm**

Edward Kasperski

Mickiewicza chcą mieć wszyscy... Dwieście lat po dacie przyjścia na świat poety nie ma końca uroczystościom i obchodom rocznicowym. Mimowolnie przypomina się pytanie współczesnego Mickiewiczowi Norwida *Coś ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?* z pisanego w 1856 roku wiersza, który proroczo zestawiał mizериę tułaczki i śmierci pisarza z blaskiem pośmiertnej sławy oraz z namiętnymi sporami o jego dziedzictwo ideowe i artystyczne, z próbami „podpięcia się” pod to dziedzictwo czy zawłaszczenia go.

Istotnie, pytanie *Coś ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?* zachowało aktualność do dnia dzisiejszego, choć z pewnością jego wydźwięk jest zupełnie inny. Skłania ono obecnie do refleksji, dlaczego Mickiewicz, postać tak w czasie już odległa, zagubiona w historii pamiętanej dziś zaledwie jak przez mgłę, jest mimo to żywy i bliski. Zachęca do myśli o tym, co takiego „uczynił ludziom”, że pamięć o nim trwa, że nie daje się pogrzebać w zapomnieniu, zdawkowości. Prowokuje, by zastanowić się, w jaki sposób jesteśmy współcześnie „w Mickiewiczu”, jakie elementy jego działalności i dzieła budzą nasze zainteresowanie i wywołują w nas rezonans.

Kusi też, by zapytać, jak głęboko (i czy rzeczywiście głęboko!?) Mickiewicz jest „w nas samych”, po co jest nam potrzebny (i czy naprawdę jest potrzebny!?) oraz w jaki sposób – z wyżyn i w świetle Mickiewiczowskiej legendy – postrzegamy dziś samych siebie.

To ostatnie pytanie stanowi jednocześnie rodzaj odpowiedzi na poprzednie. Otóż Mickiewicz stał się legendą i zbiorowym zwierciadłem, a reakcje rocznicowe dają w pewnej mierze odbicie stanu ducha zbiorowości. Co zatem widzimy w tym zwierciadle, jakim dla polskiej świadomości narodowej i dla kultury stał się romantyczny Wieszcz? Spełnienie jego marzeń i nadziei? Współczesnych Konradów? Mistycznego księdza Piotra czy rubasznego księdza Robaka? Dzielnego Bartka Brzytwkę? Pana Twardowskiego? Zosie? Telimeny? Karykatury tych postaci? Wizerunek poecie obcy lub nieznany? Wszystko razem?

Postać Mickiewicza – inaczej niż dotyczy to legionu innych polskich pisarzy i ludzi kultury – w rzeczywistości daleko wykracza poza dziedziny poezji i literatury. Choć u

współczesnych sobie zdobył on rozgłos i podziw głównie jako poeta, uczonek i publicysta, jednakże nie tylko pisaniu i nie tylko poezji zawdzięcza sławę oraz wrośnięcie w świadomość społeczności polskiej i międzynarodowej.

Otóż Mickiewicz – jak chyba nikt inny w rodzimej literaturze i kulturze – stał się wzorem niezawisłości ducha, demokratyzmu, męstwa wśród klęsk, jakimi były dla Polaków w XIX wieku rozbiory oraz porażki kolejnych powstań i zrywów narodowych. Uosabia los polskiego społeczeństwa w jego wzlotach i upadkach, w dramatycznych załamaniach dziejowych, w zmaganiu się z bezlitosną, obojętną na ból i cierpienia machiną historii. Ucieleśnia postawę uporu w beznadziejnych – na pozór z góry przegranych – utarczkach ze światem polityki, władzą, obłudą „urzędowego Kościoła”, z egoizmem warstw majątnych i socjalnie uprzywilejowanych, z losem wygnańca, któremu zabrano gwałtem ojczyznę i zabroniono do niej przystępu.

Wyznanie poety z inwokacji do *Pana Tadeusza* „Ojczyzno moja! (...) Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, Kto cię utracił” oraz rozpaczliwe słowa z *Epilogu* „o tym-że dumać na paryskim bruku”, mówiące o samotności i tęsknocie wygnańca, ujmowały zwięzłe doświadczenia i przeżycia zbiorowe. Umożliwiały czytelnikom z emigracji i zaborów odnalezienie w nich siebie. Wypowiadały tragiczną prawdę losu zbiorowego podczas rozbiorów. Obraz Konrada z *Dziadów* cz. III – poety „cierpiącego za miliony” i mówiącego ich głosem – nabierał w ten sposób znamion surowej rzeczywistości.

Dziś poezję Mickiewicza odbieramy inaczej. Słowa poety umożliwiają nam wgląd w epokę, „minione dzieje”, rozpoznanie korzeni. Darzą nas wzruszeniem. Stały się „arką przymierza” między przeszłością i czasami współczesnymi. Być może umożliwiają także – jeśli nie dotknęła nas głuchota na słowa poezji i głosy dochodzące z mroku dziejów – odkrycie w sobie więzi z przeszłością, poczucie nie dającej się nazwać czy opisać wspólnoty z ludźmi, których staroświecko i z odrobiną wyższości zwykliśmy nazywać „przodkami”.

Stały się zatem te słowa Mickiewicza czymś więcej niż konwencjonalnymi formułami poetyckimi i toposami, które wielokrotnie pojawiały u literackich poprzedników, bodajże już od czasów Homera i Biblii. Stały się prawdą, mitem, częścią nas samych, znakiem zbiorowej świadomości oraz tożsamości.

Oto jak poeta w *Epilogu* do *Pana Tadeusza* wyrażał to, co dla rodaków emigrantów było jego zdaniem najcenniejsze:

*Dziś dla nas, to świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości*

*Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,
Kraj lat dziecinnych!*

Pamiętajmy, że o tym idealnym „kraju lat dziecinnych” Mickiewicz pisał z perspektywy człowieka skolatanego, napełnionego goryczą, znużonego tułaczką, poszukującego skrawka przestrzeni, gdzie mógłby znaleźć ukojenie. Dla nas te słowa znaczą coś innego. Tym „krajem lat dziecinnych” – ową wysepką szczęścia, ukojeniem, schronieniem przed tak licznymi „nieproszonymi gośćmi” – stała się dziś „dla Polaka” poezja Mickiewicza. Tylko w niej możemy jeszcze spotkać wymarzony świat:

*Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem,
Ani zmieniony wypadków strumieniem.*

Po klęsce powstania listopadowego w 1831 roku słowa takie były mową z wnętrza rzeczywistości i z głębi pragnień. Były mową przez ściśniętą krtani. Pulsowały tłumionym bólem. Odkrywały tragiczną przepaść między jednostkowymi i zbiorowymi marzeniami a realiami historycznymi i cywilizacyjnymi. Ale i dziś słowa te zwracają nas ku sobie samym. Poezja Mickiewicza przypomina, że istnieje w nas pamięć, wyobraźnia; istnieją marzenia. Przypomina, że nie wolno się ich wyrzec.

Mickiewicz stał się poetą narodowym nie tylko dlatego, że jego słowa były piękne i urokliwe. Stał się nim dlatego, że były one proste i prawdziwe – że je tak właśnie odbierano. Słyszano je jako coś, co samemu chciałoby się powiedzieć. Dokładnie tak, jak to powiedział Mickiewicz.

*

W epoce, w jakiej żył – w epoce rozbiorów, niewoli i despotyzmu – Mickiewicz był poetą wolności. Tę ideę wolności wyrażał w historycznym języku epoki. W środowisku Wielkiej Emigracji był to przede wszystkim język chrześcijańskiej Ewangelii, dostosowanej do politycznych potrzeb czasu i zbiorowości. „Na początku była wiara w jednego Boga, i była Wolność na świecie” – takim zdaniem rozpoczynały się napisane przez Mickiewicza słynne *Księgi narodu polskiego* z 1832 roku. Mesjanizm poety, który Polsce i polskiemu narodowi

przypisywał w dziejach wyjątkową, odkupicielską i zbawczą rolę był – o czym się tak często zapomina – mesjanizmem wolności. Celem i sensem dziejów było ustanowienie wolności.

W poezji i biografii Mickiewicza stanowiła ona bezsprzecznie wartość najwyższą. „Umrzeć za wolność” – to był według poety największy zaszczyt, jakiego mogła dostąpić jednostka oraz najbardziej szlachetny czyn, jaki mogła spełnić. Żadne inne dobro nie mogło równać się z wolnością. Była ona absolutem.

W rzeczywistości także religia Mickiewicza była w rzeczywistości religią wolności. Bóg Mickiewicza był naprawdę Bogiem wolności. Bóg ten – inaczej niż kadzidlany i pastorałowy Bóg biskupów – nosił dumnie kokardę wolności, jaką przypięła mu Wielka Rewolucja Francuska z 1789 roku. Toteż wiara poety była niezachwianie wiarą w wolność jednostek, ludów i narodów. W tym niezwykłym powiązaniu myśli politycznej z religijną Mickiewicz był nowatorskim twórcą romantycznej teologii wolności, wyprzedzającej o stulecie dwudziestowieczne teologie wyzwolenia.

Nie chodziło Mickiewiczowi jedynie o wolność dla samej tylko Polski, a konkretnie – o zerwanie pęt nałożonych przez zaborców ówczesnemu polskiemu społeczeństwu. Nie chodziło też o wolność pojętą selektywnie, dla narodów wybranych i warstw uprzywilejowanych. Nie myślał jedynie o wolności dla szlachty i arystokracji, dla bogaczy, dla elity. Idea wolności miała w jego poezji i myśli politycznej charakter uniwersalny i otwarty. Poeta wystrzegał się w niej ograniczeń i dyskryminacji. Warto przypomnieć w tym miejscu niektóre punkty zredagowanego przez Mickiewicza *Składu zasad*, pochodzącego z epoki Wiosny Ludów (1848):

6. *W Polsce wolność wszelkiemu wyznawaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.*
7. *Słowo wolne, wolnie objawiane, z owoców przez prawo sądzone.*
8. *Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędem.*
11. *Towarzysze żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.*
12. *Każdemu Sławianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.*

Skład zasad wyprzedzał radykalizmem myśli swój czas. Idee powszechnej wolności religijnej czy też równości i braterstwa płci wydają się godne uwagi nawet dzisiaj – w dobie obowiązywania poniżających ustaw, które nakazują respektowanie tzw. wartości chrześcijańskich oraz tzw. prawa naturalnego. Słowa o braterstwie Słowian brzmią ironicznie

na tle prób urzędowego przypisania kultury do obszaru śródziemnomorskiego oraz atlantyckiego.

Mickiewiczowski ideał wolności sięgał także w przeszłość. Mickiewicz – w zapędzie idealizacji, choć na bakier z rzeczywistością – ujmował nawet Rzeczpospolitą szlachecką jako oazę wolności. W symbolicznej wykładni poety Rzeczpospolita ta była zapowiedzią wolności, która miała objąć wszystkich bez wyjątku ludzi, bez względu na różnice rasy, narodowości, przynależność klasową, religię. *„Ktokolwiek przyjdzie do mnie – mówi alegoria Polski w Księgach narodu – będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność”* (96).

Zestawienie tych słów wypowiedzianych w 1832 roku z dzisiejszą rzeczywistością wywołuje mieszane odczucia. Nie wydaje się, by w III Rzeczypospolitej – formalnie wolnej i niepodległej – wolnością dzielono obywateli po równo. Wolność dzisiejszych hierarchów i prominentów nie jest tyle samo warta, co wolność ludzi bez pracy i bez środków do życia, co wolność bezdomnych i bez zabezpieczenia na przyszłość. Wolność gadających głów telewizyjnych to nie to samo, co wolność widzów ogłupianych przez te głowy. Gołym okiem też widać, że kraj roi się od lustratorów i inkwizytorów, póki co bez kazamat. Oby ta wolność – tak upragniona przez Wieszczka – kiedyś nie stała się jedynie wolnością do modlitewnej pokory i do lęku o byt. Te słowa Mickiewicza o Polsce: *„Ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem wolność”* powinny mocno i trwale wryć się nam w pamięć.

Wielka, poruszająca scena (XXII) z *Ksiąg pielgrzymstwa* pokazująca sąd Wolności nad narodami, które pogwałciły i ciągle gwałcą wolność jednostek i innych narodów czeka na urzeczywistnienie.

*

Konserwatywni krytycy Mickiewicza mierzyli go zwykle własną miarą. Trudno mieć im to za złe, ponieważ trudno domagać się, by tę własną miarę przerastali. Zarzucali mu tedy prowincjonalną ciasnotę, „patriotyzm litewski”, afirmowanie egoizmu narodowego, sekciarstwo, szowinizm wobec „obcych”, zapędy ksenofobiczne, stronnictwo, rozpustę i wiele innych tego rodzaju grzechów. Wymawiali poecie, jak się wydaje, przede wszystkim to, że nie pasował do z góry dobranego dla niego kroju oraz zawodził oczekiwania tych, którzy żywili nadzieję, że swym poetyckim talentem i osobistą charyzmą potwierdzi ich racje i dążenia.

Tymczasem Mickiewicz nie mieścił się w schematach. Rozsadzał je. Jego myśl, poezja i działalność przelewała się przez nie. Powstaje zatem pytanie, jakie kryteria stosować do poety

dzisiaj, w okresie rocznicowych obchodów, w świecie tak różnym od tego, w którym żył, w okolicznościach tak zmienionych w porównaniu z tymi, którym musiał stawić czoło.

Nie wydaje się, by można było dzisiaj dotrzeć do Mickiewicza poprzez indywidualny albo zbiorowy mesjanizm. Odszedł czas Napoleonów, których wielbił poeta, a współczesny przywódca największej potęgi świata – „prezydent cygaro”, jak można by go nazwać z uwagi na znane opinii światowej perwersyjne zamiłowania – wydaje się żalosaną czy może tylko komiczną karykaturą Bonapartego. Nie podobna też już dotrzeć do Mickiewicza poprzez mistyczne uniesienia i radykalizmy. Oddaliły się od nas Niemen, Świtez i przyroda litewska. Na barwne postacie Soplicowa i zaścianka Dobrzyńskich patrzymy jak na postacie z bajki. Znikły z horyzontu sylwetki powstańców, konspiratorów i spiskowców (choć zachowała się spiskowa teoria dziejów). Rodzimi senatorowie nie budzą takiej grozy, jak ongiś Nowosilcow. Czym tedy pomierzyć Mickiewicza? Gdzie znaleźć punkt styczny między nim a nami?

Z pewnością nie uda się współcześnie zaproponować jednego, obowiązującego wszystkich kryterium „pomiaru” Mickiewicza, a i punktów stycznych z poetą znajdzie się – stosownie do pluralistycznej rzeczywistości współczesnej – bez liku. Muszą więc decydować indywidualne lub środowiskowe preferencje.

Wydaje się, że w tym miejscu i na tych łamach warto postawić pytanie o Mickiewicza humanistę. W gruncie rzeczy mało wiemy o humanizmie Mickiewicza. Samo pytanie wydaje się przez to niezwykle.

Osią romantycznego humanizmu poety był bez wątpienia prometeizm. To w nim zawierało się posłanie Mickiewicza skierowane do przyszłości, a więc także do nas. To prometejski humanizm był tym, czym Mickiewicz wychylał się poza widnokrąg własnej epoki. Zawierał on jednak wiele różnorodnych pierwiastków składowych, których tu niepodobna omówić. Ograniczmy się do wskazania jedynie trzech spośród nich.

Otóż jedną z najważniejszych treści romantycznego humanizmu Mickiewicza była wiara w potęgę i nieograniczone możliwości człowieka. Poeta odkrył w nim kreatora, tego, który rzuca – podobnie jak to uczynił Konrad w *Wielkiej Improwizacji* w *Dziadach* III cz. – rękawicę samemu Stwórcy. Rzuca ją, ponieważ pragnie tworzyć świat na miarę własnych pragnień i potrzeb. Rzuca ją, ponieważ stwierdza, że w świecie ludzkim triumfuje bezpodstawnie zło i panuje cierpienie, a bogowie na to obojętnie przystają.

Mickiewicz humanista odkrywa jednocześnie tragiczny dysonans między ludzką potęgą a stanem faktycznym, jaki istnieje w świecie, tj. między wiedzą a wolą człowieka, między pragnieniami a posiadaniem. Jedną z przyczyn tego dysonansu poeta, rzecz zastanawiająca,

dostrzega w niedostatkach wiedzy człowieka o sobie samym. Oto jak mówi o tym Duch w *Prologu do Dziadów cz. III*:

*Człowieku! Gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
(...)
Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwałać i podźwigać trony.*

Ważną ideą romantycznego humanizmu Mickiewicza jest również obrona ludzkiego prawa do buntu, prawa do sprzeciwu wobec wszelkich ziemskich i nadziemskich potęg, które despotycznie ograniczają człowieka w realizowaniu jego uczuć i marzeń. W tym „prawie do buntu” mieścił się opór skierowany przeciwko jarzmu politycznemu i społecznemu, którego epoka Mickiewicza dostarczała jaskrawych przykładów.

Człowiek autentyczny, rzeczywisty to według poety człowiek zbuntowany, gorejący gniewem skierowanym przeciw ograniczeniu istoty ludzkiej w jej podmiotowych prerogatywach i przeciw jej „więzieniu” w ciasnej skorupie rozmaitych „konieczności”, nakazów i zakazów. Mickiewicz nie tylko w tej materii „prawa do buntu” wyprzedził dwudziestowiecznych egzystencjalistów, ale ponadto bunt ten ujął konstruktywnie. Miał być to bunt w celu wyzwolenia człowieka, jako wyraz wiary w niego, a nie jako wyraz rozpacz.

Romantyczny humanizm Mickiewicza – autora ballady *Romantyczność* – odsłonił także kolejny ważny aspekt natury ludzkiej i człowieka. Pokazał, że pełnoprawną i ogromnie cenną jego częścią są uczucia, a nie tylko myśli, rozum albo narzędzia, urządzenia i pomniki cywilizacji. Mickiewiczowski humanizm był więc humanizmem serca. Wyzwolenie człowieka było według niego w pierwszym rzędzie wyzwoleniem pozytywnych ludzkich uczuć. Nie było więc przypadkiem, że ostatnia – XII – księga *Pana Tadeusza* nosiła tytuł *Kochajmy się!*. Tytuł ten można by uważać za puentę romantycznego humanizmu poety. Utopia i poezja były jego drożdżami.

*

Zestawienie tej księgi z naszym zimnym i wyrachowanym światem wartości wymiennej i konkurencji uświadamia, jak daleko odeszliśmy od marzeń Mickiewicza o świecie ludzkim,

nasyconym ciepłem uczuć i szczęśliwym. Jednego jednak ten nasz zimny, rynkowo-neonowy świat nie może nam odebrać: właśnie tej nostalgii – a niekiedy fali gniewu – jakie budzi w nas dzieło Adama Mickiewicza.

*Autor artykułu jest profesorem
w Instytucie Literatury Polskiej
Uniwersytetu Warszawskiego.*